

## Hayek kontra Keynes — zapobiegać kryzysom czy je zwalczać?

Autor: **Krzysztof Piech**

*Tekst opublikowany pierwotnie na [liberte.pl](http://liberte.pl)*

Odpowiedź na przedstawione w tytule artykułu pytanie wydaje się na tyle oczywiste, że wydawać by się mogło, że samo pytanie jest zbędne. Nie jest tak jednak w sytuacji, gdy — podobno — jedynie kilkunastu autorów na świecie (w tym jeden w Polsce) przewidziało wystąpienie ostatniego kryzysu. Debata pomiędzy wspomnianymi w tytule wielkimi ekonomistami XX wieku: Johnem Maynardem Keynesem a Fredrichem Augustem von Hayekiem trwa od dziesięcioleci (zob. np. *Liberte!*, nr V, 2010) i nie zanosi się na to, by została w najbliższym czasie zakończona.

### **Wprowadzenie**

Keynes urodził się 5 czerwca 1883 r. w Cambridge, zmarł 21 kwietnia 1946 r. w Firlie (Wielka Brytania). Hayek urodził się 8 maja 1899 r. w Wiedniu, zmarł 23 marca 1992 r. we Fryburgu Bryzgowijskim (Niemcy). Keynes odszedł z tego świata zanim zaczęto przyznawać Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii. Gdyby nie to, byłby jednym z głównych kandydatów do pierwszej nagrody (z 1969 r.). Hayek otrzymał ją stosunkowo szybko, w 1974 r., za badania m.in. z zakresu cykli koniunkturalnych. Pierwszy z nich uważany jest za zwolennika interwencjonizmu, drugi — przeciwnie, za zagorzałego jego krytyka. Ekonomia jest bowiem taką dziedziną nauki, w której zdarzało się przyznać Nagrodę Nobla za udowodnienie sprzecznych ze sobą poglądów. Od debaty tych wielkich osobistości ekonomii minęło kilkadziesiąt lat, ale wciąż nie przesądzono, który z nich miał rację. Kwestia sporna ma olbrzymią wagę; obejmuje fundamenty ekonomii teoretycznej i praktyki polityki gospodarczej wielu krajów. W zależności od tego, która grupa ekonomistów ma większą siłę przekonywania, władze gospodarcze podejmują decyzje dotyczące środków o tak dużej wysokości, że

sięgają nawet kilku procent PKB. Stąd rację może mieć Mario Rizzo z Uniwersytetu Nowojorskiego, który stwierdził: „Wielka debata [w ekonomii] to wciąż Keynes kontra Hayes. Wszystko inne jest tylko dodatkiem do niej.”

### **Historyczny kontekst prac Keynesa**

Żeby zrozumieć teorię Keynesa należy wrócić do czasów poprzedzających wydanie jego najsłynniejszego dzieła — „Ogólnej teorii zatrudnienia, procentu i pieniądza”. Już w XIX wieku społeczeństwa niektórych krajów odczuwały bolesne efekty kryzysów finansowych. Co więcej, pojawiały się one nie tylko w pojedynczych krajach, ale w dodatku miały tendencję do rozprzestrzeniania się poza granice państw, obejmując czasami dość daleko oddalone od siebie regiony świata. Na domiar tego, kryzysy te powtarzały się stosunkowo często, nawet co kilka lat. Zaczęto obserwować w ich występowaniu pewne regularności, nazwane później cyklami koniunkturalnymi. W XIX i na początku XX wieku dość mało wiadano o procesach je wywołujących, a jeszcze mniej — o instrumentach, za pomocą których powinno się z nimi walczyć lub — co ważniejsze — zapobiegać im. Gospodarki kapitalistyczne pozostawione same sobie, bez ingerencji władz, miały naturalną tendencję do cyklicznego pogrążania się w recesjach gospodarczych. Niektóre z nich, zwłaszcza gdy wywołane były kryzysami finansowymi, były dość bolesne dla społeczeństwa. Pamiętajmy, że mówimy o czasach, kiedy nie istniały zasiłki dla bezrobotnych, powszechne ubezpieczenie społeczne, zdrowotne. Buforem, w pewnym stopniu amortyzującym uderzenia kryzysów była międzynarodowa mobilność siły roboczej. Ludność z najbiedniejszych krajów mogła emigrować, szczególnie do Ameryki, gdzie podaż ziemi była duża. Nie istniały na ogół jeszcze bariery administracyjne typu paszporty, wizy, zielone karty, obowiązki meldunkowe itd.

W tamtych czasach najczęściej stosowanym w walce z kryzysem instrumentem polityki gospodarczej były — podobnie jak obecnie — stopy procentowe. W czasach kryzysów XIX i początku XX wieku najczęściej je jednak podnoszono. Przed latami 30. XX wieku najczęściej jednak działania władz podejmowane w trakcie kryzysów były dość pasywne. Środki, które posiadały w swojej dyspozycji rządy były bardzo ograniczone (stanowiły często najwyżej kilka procent PKB, a nie kilkadziesiąt, jak to jest obecnie), a banki centralne albo

jeszcze nie istniały, albo możliwości ich działań również nie były zbyt duże, szczególnie w porównaniu do dzisiejszych standardów.

Jakie zatem było podejście władz do rozwiązywania problemów z kryzysami? Mniej więcej takie, jak wynikało z teorii ekonomicznych, które istniały w tamtych czasach. Zgodnie z nimi, skoro rynek ma naturalną tendencję do powrotu do równowagi, a państwo jest czynnikiem destabilizującym ten proces, władze powinny powstrzymać się od interwencji czekając, aż rynek sam powróci do właściwego stanu, np. pozbędzie się nierentownych przedsiębiorstw, zwiększając efektywność ogólnogospodarczą. Taką politykę można by dalej prowadzić, gdyby nie zmieniająca się sytuacja społeczno-polityczna oraz wydarzenia początku lat 30. XX wieku.

Początek XX wieku to okres zwiększania się uprawnień demokratycznych społeczeństw. Coraz więcej krajów przechodziło na system demokratyczny. Co to znaczyło dla polityków? W coraz większym stopniu musieli zacząć uwzględniać potrzeby społeczeństwa. Jeśli zatem kraj doświadczał przez kryzys, rosła presja wyborców na rząd, by przeciwdziałał mu. Do tego należałoby jeszcze dodać rosnącą popularność socjalizmu, który — jak się wydawało jego twórcom i propagatorom — rozwiązywał problemy z występowaniem kryzysów poprzez wprowadzenie centralnego sterowania gospodarką. Taki był kontekst społeczno-polityczny powstania teorii Keynesa.

Jednak bezpośrednią przyczyną powstania teorii były dopiero wydarzenia nazwane Wielkim Kryzysem. Przyjmuje się go datować na lata 1929-1933, choć zaczął się w niektórych krajach nieco później, a jego konsekwencje były odczuwane dłużej, niż do 1933 r. Społeczeństwa wielu krajów były w szoku po długim okresie powojennej prosperity lat 20. XX wieku. Wydawało się, że nie można wyjaśnić wystąpienia tego kryzysu na gruncie istniejącej teorii ekonomicznej. Stąd rządy wielu krajów eksperymentowały prowadząc swoją politykę gospodarczą. Nie miały odpowiedniej podbudowy teoretycznej dla swoich działań. Co więcej, niekiedy podejmowano błędne decyzje, wzajemnie sobie szkodząc (nazwane to zostało polityką zubożenia sąsiada). W odpowiedzi na te wyzwania powstała „Ogólna teoria” Keynesa.

## **Teoria Keynesa: przyczyny i konsekwencje**

Była ona przełomowa, odrzucała obowiązujący przez ponad wiek tzw. klasyczny model ekonomii. Dostarczyła wyjaśnień brakujących ekonomistom i zapewniała wskazania dla prowadzenia polityki gospodarczej. W sytuacji znaczącego spadku produkcji, który występował w okresie Wielkiego Kryzysu, Keynes zaproponował rozwiązanie w postaci zapewnienia dodatkowego popytu. Dzięki niemu byłoby możliwe podniesienie poziomu produkcji i zwalczenie recesji. Jeśli rządu nie było stać na wypełnienie luki w zagregowanym popycie, powinien być zapożyczyc się na ten cel, zwracając pieniądze zebrane z podatków dopiero w okresie pomyślnej koniunktury. Zatem oszczędzanie przestawało być cnotą w okresie kryzysu; wydawanie pieniędzy, nawet jeśli się ich nie miało, stało się uzasadnione. Przedstawiciele szkoły austriackiej głęboko się takim zachowaniom sprzeciwiali argumentując, że politycy zyskali potwierdzenie dla działań, które w systemie demokratycznym lubili podejmować: zwiększać wydatki, a nie szukać oszczędności.

Keynes był również mistrzem autopromocji. Tytuł jego głównego dzieła celowo nawiązywał do ogólnej teorii względności. Podobnie jak Einstein fizykę, Keynes chciał zrewolucjonizować ekonomię. Proponował rozwiązania, które społeczeństwa (i związki zawodowe) zazwyczaj lubiły: podnoszenie płac, zasiłki dla bezrobotnych, tworzenie przez rząd miejsc pracy (poprzez roboty publiczne), dotacje za powstrzymanie się od produkcji itd. Jak to obrazowo opisała kanadyjska ekonomistka Lorie Tarshis, autorka pierwszego podręcznika keynesowskiego: „To, co dostarczył Keynes, to nadzieja: nadzieja, że dobrobyt może być przywrócony i utrzymany bez pomocy więzień, obozów, egzekucji i bestialskich przesłuchań. W tych latach wielu z nas uważało, że podążając za Keynesem (.) każdy z nas może stać się lekarzem dla całego świata”.

Teoria Keynesa na tyle podobała się władzom, że była stosowana jeszcze po II wojnie światowej, aż do lat 70. XX wieku — do czasów tzw. kryzysów naftowych. Jej wdrażanie uzasadniano również względami politycznymi. Wskazywano nie tylko na potrzebę osłabienia wpływów lewackich w różnych krajach poprzez m.in. wprowadzenie większych osłon socjalnych dla pracowników. Stąd stworzono koncepcję tzw. automatycznych stabilizatorów koniunktury. Pozwalały one na stabilizowanie gospodarki, łagodzenie recesji niejako automatycznie, zanim jeszcze władze zdołają podjąć decyzję. Doszedł do

tego jeszcze jeden przykład — Niemiec. Olbrzymie bezrobocie na początku lat 30. doprowadziło do pewnych wypaczeń systemu demokracji. W wyniku powszechnych, demokratycznych wyborów organizowanych w sytuacji rosnącego niezadowolenia społecznego, kiedy ludność z łatwością poddała się retoryce partii o skrajnych poglądach, do władzy doszli narodowi-socjaliści, by następnie ograniczyć demokrację. Jak bolesne były później tego konsekwencje, wszyscy wiemy. Lekcja Niemiec stała się przestrożą dla elit intelektualnych wielu krajów, że należy w większym stopniu dbać o potrzeby socjalne, zwłaszcza w czasach kryzysów.

Czy zatem można — jak argumentują niektórzy — odrzucić teorię Keynesa? Niekoniecznie. Odpowiadała ona na potrzeby swoich czasów. Dostarczała brakujących ekonomistom wyjaśnień, wskazywała instrumenty polityki gospodarczej, które należałoby zastosować. Czy jednak można twierdzić, że teorię tą należy stosować również współcześnie? Również niekoniecznie. Żyjemy w zupełnie innych warunkach niż 80 lat temu. Prawa ekonomiczne nie funkcjonują w oderwaniu od rzeczywistości, a skoro rzeczywistość się zmienia, to i one ewoluują. Większą rolę obecnie przykłada się do zagadnienia koordynacji polityk gospodarczych i wspólnego wydobywania gospodarki światowej z recesji (unikając w ten sposób wojen walutowych). Ponadto, czasami okazuje się, że to nie rynek sam z siebie „powoduje” kryzysy finansowe i recesje. Niekiedy głównym ich czynnikiem sprawczym są władze. Dochodzi zatem do paradoksu: rządy czasami tak bardzo starają się poprawić ludziom życie, zapobiec występowaniu recesji, że same doprowadzają do ich powstania.

### **Alternatywa — teoria austriacka**

Jedną z wartościowszych alternatywnych teorii ekonomicznych w zakresie kryzysów jest ta, opracowana przez przedstawicieli tzw. austriackiej szkoły ekonomii. Jej podwaliny stworzył Mises, zaś jego najwybitniejszym uczniem był Hayek, który rozwinął teorię swojego nauczyciela (stąd mówi się o tzw. modelu Misesa-Hayeka). Hayek, zanim jeszcze ukazała się „Ogólna teoria” Keynesa, był zdecydowanym przeciwnikiem jego poglądów. Twierdził, że Keynes był „całkowicie w błędzie w swojej pracy naukowej” i poglądu tego nie zmienił do końca swojego życia.

Według Misesa, sfera pieniężna i realna gospodarki są ze sobą nierozzerwalnie powiązane. Określa się to mianem nieneutralności pieniądza. Co więcej, to czynniki pieniężne w dużej mierze determinują cykl koniunkturalny i mają konsekwencje dla sfery realnej. Przedstawiciele szkoły austriackiej zakładają również występowanie nieracjonalnych oczekiwań (mówią o „rozsądnych”, czyli celowych oczekiwaniach). Koncentrują się na wywołanych przez zakłócenia pieniężne różnicach między popytem a podażą dóbr konsumpcyjnych i inwestycyjnych, które wywołują przymusowe oszczędności, a w konsekwencji — recesję.

Jak działa ten mechanizm? Wyobraźmy sobie, że dochodzi do zakłóceń pieniężnych, które prowadzą do tego, że przychody z kapitału (określano jako naturalna stopa procentowa) stają się wyższe, niż koszty ich pozyskania, czyli koszty kredytu (nazywane rynkową stopą procentową). Tymi czynnikami zakłócającymi może być np. wzrost podaży pieniądza, wzrost kredytów sektora bankowego. W efekcie rośnie wartość inwestycji, przy czym finansowane one są nie tylko z oszczędności dobrowolnych, ale i przymusowych. Te ostatnie powodowane są ograniczeniem konsumpcji wywołanej spadkiem siły nabywczej pieniądza. To zaś ma miejsce z powodu obniżenia się wartości pieniądza. Następnie dochodzi do wzrostu produkcji, przy czym dotyczy to głównie dóbr inwestycyjnych, a nie konsumpcyjnych, gdyż przedsiębiorstwa wydłużają proces produkcyjny i zamiast koncentrować się na dobrach konsumpcyjnych, zaczynają produkować w większej mierze dobra inwestycyjne. Prowadzi to do sytuacji, kiedy — przy niezmienionych preferencjach konsumentów — popyt na dobra konsumpcyjne będzie większy od ich podaży (będzie rosła podaż dóbr wyższego rzędu). To natomiast wywoła inflację. Dopóki trwa dopływ kredytu do gospodarki, dopóty będą rosły przymusowe oszczędności, a wraz z nimi inwestycje. Jednakże kiedyś stopy procentowe muszą wzrosnąć (inaczej doszłoby nawet do hiperinflacji lub do utraty płynności przez banki). Wtedy część procesów inwestycyjnych zostanie niedokończonych, co doprowadzi do recesji, której towarzyszył będzie wzrost bezrobocia.

Z tej teorii wypływa szereg, ciekawych konstatacji:

- najlepiej jest zapobiegać recesji jeszcze w trakcie boomu,

- każde wywołanie sztucznego boomu musi się zakończyć recesją, stąd ważne jest ściśle kontrolowanie podaży pieniądza i prowadzenie neutralnej polityki pieniężnej (w tym jej odpolitycznienie),
- im dłużej trwało stymulowanie gospodarki, tym dłuższe będzie występujące później załamanie,
- im większe były różnice w rynkowych i naturalnych stopach procentowych, tym głębszy będzie późniejszy kryzys,
- pobudzenie gospodarki w czasie kryzysu poprzez kredyty konsumpcyjne doprowadzi do pogłębienia się nierównowagi stóp procentowych, a w konsekwencji — do jeszcze większych trudności gospodarczych,
- gospodarka wyjdzie z kryzysu po tym, jak sytuacja na rynku zostanie uspokojona na tyle, by przedsiębiorcy mogli zacząć podejmować decyzje co do kierunków inwestycyjnych,
- w trakcie kryzysu politycy powinni pozwolić przedsiębiorstwom upadać, by gospodarka możliwie jak najszybciej sama oczyściła się z nieefektywnych jednostek,
- nie ma wyboru pomiędzy inflacją a bezrobociem; jest wybór pomiędzy niższym bezrobociem teraz lub w dalszej przyszłości.

Szkoła austriacka tłumaczy Wielki Kryzys brakiem dostatecznego nadzoru ze strony Rezerwy Federalnej i utrzymywaniem sztucznie niskich stóp procentowych w gospodarce amerykańskiej w latach 20. XX wieku przez zbyt długi okres. W związku z tym poczyniono wiele chybionych inwestycji (również giełdowych), a te kiedyś musiały zakończyć się załamaniem.

Model Misesa-Hayeka został rozwinięty w czasach, kiedy dość powszechne było oczekiwanie interwencji państwa. Tymczasem przedstawiciele szkoły austriackiej proponowali, by władze nie robiły nic ponad pomaganie firmom w przeprowadzaniu procedury upadłościowej. Nie spotykało się to ze zrozumieniem nie tylko społeczeństw, ale i wielu ekonomistów. Krytykowano również pojęcia „naturalnej” stopy procentowej czy przymusowych oszczędności, a także nie uwzględnienie konsekwencji upadku instytucji finansowych (ograniczających możliwości finansowania inwestycji potrzebnych do powrotu do okresu prosperity). Jednakże mimo tych słabości model ten przeżył swój renesans w pod koniec lat 60. XX wieku, kiedy to narosło przekonanie o porażce modelu Keynesa.

## **Hayek czy Keynes? Kto miał rację?**

Nie można rozstrzygnąć, który z tych wielkich ekonomistów ostatecznie miał rację. Zapewne w jakiejś mierze obydwaj. Już kilka lat po opublikowaniu teorii Keynesa, pojawiły się postulaty połączenia jej z teorią Hayeka. Mimo możliwości uzupełniania się, nie doprowadzono do takiego scalenia. Teoria Hayeka dobrze pokazuje, że stymulowanie gospodarki może się źle dla niej zakończyć. Ewidentnie można to zobrazować przykładem polityki pieniężnej realizowanej szczególnie po 11 września 2001 r. w USA. Obniżenie stóp procentowych do rekordowo niskiego poziomu i utrzymywanie ich przez długi czas jest wskazywane jako jedna z głównych przyczyn ostatniego kryzysu finansowego. Rzeczywistość potwierdziła zatem tezę Hayeka o nieneutralności pieniądza, a także możliwość popełniania przez władze błędów w prowadzeniu polityki gospodarczej. Są to argumenty za prowadzeniem ostrożnej polityki makroekonomicznej i ograniczenia zakresu ingerencji władz w gospodarkę.

Czy zatem również w okresie kryzysu należy prowadzić pasywną politykę gospodarczą? Wyobraźmy sobie, co działałoby się, gdyby dopuszczono do upadku nie tylko Lehman Brothers, ale i innych wielkich banków? Być może system bankowy wciąż nawet obecnie nie funkcjonowałby poprawnie, zmniejszając szanse wyjścia świata z recesji, która byłaby znacznie głębsza, niż dotychczasowa. Czy politycy dobrze czynili, zwiększając wydatki publiczne na stymulowanie gospodarki? Wydaje się, że jest to już kwestia wyboru politycznego: czy chcemy mieć zdrową, szybko rozwijającą się gospodarkę w przyszłości, czy łagodniejszą recesję obecnie? Jeśli celem władz jest krótki okres (np. ze względu na niskie poparcie społeczne przed wyborami), wtedy interweniują, nawet za cenę wzrostu deficytu budżetowego, zadłużenia kraju i obciążania nim nawet przyszłych pokoleń. Władze dużych krajów mogą to robić licząc, że koszty kryzysu przerzucą na inne państwa (np. poprzez obniżanie kursu swojej waluty dla poprawienia konkurencyjności eksportu, co osłabia możliwości innych krajów do wyjścia ze stagnacji). Jeśli natomiast rządy powstrzymują się od aktywnych działań, gospodarka ma szansę na samooczyszczenie się z nieefektywnych jednostek, dzięki czemu tworzone są solidniejsze fundamenty dla późniejszego wzrostu (o ile nie zostaną one trwale nadwątlone w trakcie kryzysu).



Rządy mogą interweniować przy założeniu, że ich działania będą skuteczne. Jednakże w sytuacji rosnącej współzależności rozwoju krajów (globalizacji), nie jest to takie łatwe. Jeśli cykl koniunkturalny danego kraju w dużej mierze jest kształtowany przez czynniki egzogeniczne, tj. takie, na które władze nie mają wpływu, wtedy interweniowanie nie miałoby większego sensu. Można by podejmować działania antykryzysowe w celu uspokojenia społeczeństwa, dla zapobieżenia pesymizmowi, przez który ludność mogłaby ograniczyć wydatki konsumpcyjne. Jeśli udałoby się przekonać społeczeństwo do nie powstrzymywania się od ograniczenia konsumpcji, do nie zwiększania oszczędności (w tym zakresie Keynes miałby rację), przyczyniłoby się to do ograniczenia skali spowolnienia gospodarczego. Tego typu zabiegi uspokajające mają szanse powodzenia (nawet, jeśli za zapowiedziami nie zawsze podążają rzeczywiste działania) jeśli społeczeństwo ufa kompetencjom władz kraju w sprawach gospodarczych, a opozycja nie jest w stanie przedstawić wiarygodnego, alternatywnego programu. Włącza się wtedy znany w ekonomii mechanizm samospełniającej się przepowiedni.

Tego typu działania wprowadził polski rząd w 2008 r., skutecznie odwracając uwagę opinii publicznej od kwestii zewnętrznych zagrożeń dla wzrostu. Podobnie jak wiele krajów rozwijających się o ograniczonych możliwościach finansowych rząd wybrał prowadzenie polityki gospodarczej raczej w oparciu o doktrynę Hayeka, niż Keynesa. A jeśli już dla dalszego uspokojenia opinii publicznej interweniował, to były to działania na niewielką skalę. Większość krajów rozwiniętych wybrała inne rozwiązanie — interwencjonistyczne, prowadząc do zwiększania długu. Niektóre z krajów zagrożone są wpadnięciem w pułapkę zadłużenia, musząc wydawać na obsługę długu coraz więcej pieniędzy. Gdy jednak nie dostarczy ich wolno rozwijająca się gospodarka i nie będzie już instytucji chętnych do pożyczania pieniędzy na rolowanie długów, być może niektóre z państw będą musiały czasowo zawiesić spłatę długów. Zacznie się kolejna, po początku lat 80. XX wieku, seria kryzysów zadłużeniowych. Stworzy to bardzo nieciekawą podstawę gospodarczą do przejścia przez kolejną recesję gospodarczą, która wystąpi na świecie za kilka lat. Polscy politycy gospodarczy powinni o tych ryzykach pamiętać w kolejnych latach, bo nie ma w gospodarce nic bardziej pewnego, jak podatki i cykl koniunkturalny, którego nieodłączną częścią są recesje.

P.S. Młodszym czytelnikom może spodobać się [piosenka rapowa porównująca teorie Keynesa i Hayeka w serwisie youtube](#). Miłego słuchania!